

Szklana wojna

25 marca 2022

Wojnę Rosja – NATO+, toczoną na terytorium Ukrainy, obserwujemy w mediach. Obywatele Federacji Rosyjskiej w swoich, a obywatele NATO+ w swoich. Na realnym, ukraińskim froncie codziennie są realne wymiany ognia. W medialnych przekazach każda z walczących stron widzi tylko „swoj” przekaz. Swoj ogień.

Mój promotor i intelektualny mistrz, profesor Jan Baszkiewicz, wielokrotnie przestrzegał swych studentów piszących o historiach idei, przed eksponowaniem racji jednej strony konfliktu i kastrowaniu przekazu drugiej. To tak, jakby w telewizyjnej relacji z zawodów szermierczych wyciąć jednego z zawodników. I pokazywać tylko tego drugiego. Wykonującego wtedy jakieś dziwne, niezrozumiałe dla nas, chaotyczne ruchy.

Mija miesiąc wojny Rosja – NATO+, którą w Polsce znamy z naszych przekazów medialnych. Z internetu, telewizji, czasem głębszych, bo prasowych, analiz. Ponieważ w ubiegłym tygodniu byłem na Malcie to miałem okazję oglądać w tamtejszej kablówce niedostępny w Polsce rosyjski Kanał Pierwszy. Taką putinowską TVPiS. Widziałem obraz wojny prezentowany dla obywateli Federacji Rosyjskiej.

Wygrani u nas

Niewątpliwym wielkim już zwycięzcą tej wojny prezentowanej w mediach NATO+ jest prezydent Ukrainy Władimir Zełeński. Nie tylko dlatego, że pozostał w bombardowanym Kijowie, a nie uciekł w bezpieczne miejsce jak w 2014 roku Wiktor Janukowicz. Zełeński jest w swych przekazach autentyczny. W przeciwieństwie do swego poprzednika Peta Poroszenki, który w świetle kamer, ruszał na front w konwoju swych ochroniarzy, kucharzy i manicurzystek. A jego kałacha nosi mu asystent, aby dostoyny ex prezydent miał wolne ręce.

Zełeński jawi się w mediach jako sługa, i to całego, zjednoczonego wojną ukraińskiego narodu. Każde jego przemówienie w każdym kolejnym parlamencie państw NATO+ to kolejny jego medialny sukces. Bo każde jest świetnie napisane pod tych konkretnych, kolejnych słuchaczy.

I niezależnie co dalej się z prezydentem Zełeńskim realnie stanie, to właśnie przeszedł do historii państwowości ukraińskiej. W przyszłości będzie fundamentem mitu założycielskiego nowej, niepodległej, demokratycznej i pluralistycznej Ukrainy. Akceptowanym w całej Unii Europejskiej. Bo właśnie został prezydentem całej antyrosyjskiej Ukrainy, a nie tylko dawnej „banderowskiej Haliczyny”.

Drugim wielkim już zwycięzcą w mediach NATO+ jest armia ukraińska. Sławni chłopci zaporozłci. Dawid zwyciężający Goliata. W starciu potencjalnie słabszego z potencjalnie silniejszym zawsze opinia publiczna bierze stronę tego słabszego. I tak właśnie teraz jest, niezależnie od realnego stanu i przyszłego wyniku tej wojny.

I u nich

W rosyjskiej telewizyjnej „Jedynce” wygrywa Rosja, bo toczy fundamentalny, ideowy bój z odwiecznym swym wrogiem. Ze zdemoralizowanym imperium Zachodu. Z uzbrojoną i wyćwiczoną przez NATO armią ukraińską bombardującą stale rosyjską ludność cywilną w Donbasie. Zaświadcza o tym liderzy zbuntowanej republiki. Pokazano nawet zbrodniczą, ukraińską rakietę wystrzeloną ku cywilnym obiektom. Ale pokazywano ją tylko przez jeden dzień. Bo pomimo grozy i autentycznie wyglądającego, też pokazywanego obrazu zniszczonego domu cywilnego w Doniecku, owa rakietka wyglądała już nieco cyrkowo. Pachniała teatralną pokazuchą. Co pewnie rosyjscy propagandziści też wychwycili.

Armia rosyjska w rosyjskich mediach codziennie wygrywa, ale

trudno zobaczyć w rosyjskich „Wiadomościach” te zwycięskie relacje z frontu. Gierojów jadących w nowoczesnych tankach, ich militarne sukcesy. Widzimy za to zdjęcia już zdobytego, totalnie rozwalonego ukraińskiego sprzętu pancernego. Zalegającego okolice Donbasu i Ługańska.

Nie pokazywali też w rosyjskiej telewizji ukraińskich jeńców. Nie widziałem ukraińskich cywilów witających radośnie swych rosyjskich wyzwolicieli. Przez cały tydzień pokazano tylko kilka dalekich ujęć zabiedzonych, szarych ludzi stojących w kolejce po równie szaro i biednie opakowaną „pomoc humanitarną” serwowaną im przez rosyjskich antynazistów.

W rosyjskiej Jedynce na okrągło przez wiele godzin serwowano za to dwa programy. Debatę o aktualnych wydarzeniach zatytułowaną „Wielka Gra”, nawiązującą tytułem do XIX-wiecznej rywalizacji Rosji i Wielkiej Brytanii w Azji Środkowej. Oraz dokumentalny, historyczny wielogodzinny cykl zatytułowany „Rusofobia”.

W „Wielkiej Grze” codziennie debatowali przysłówiowi „czterej znawcy od nawozów i od świata”, czyli profesorowie z MGIMO, wojskowi w stanie spoczynku, publicyści. Wszyscy oni przekonywali mnie, że oto mamy teraz fundamentalne starcie dwóch cywilizacji. Historycznej, prawdziwej chrześcijańskiej Rosji i łacińskiego, zdegenerowanego, liberalnego Zachodu. Reprezentowanego przez Stany Zjednoczone Ameryki i ich europejskich satelitów z NATO.

W „Rusofobii” codziennie dowiadywałem się też o organicznej nienawiści łacinników z imperium Zachodu do zdrowej, prawosławnej Rosji. Ciągłe przypominano mi o barbarzyńskim zdobyciu, złupieniu i zdevastowaniu Konstantynopola przez zachodnich łacinników w czasie wypraw krzyżowych. O barbarzyńskich najazdach zachodnich Polaków, Napoleona i Hitlera na Moskwę. O barbarzyńskiej organicznej pogardzie ludzi Zachodu dla cywilizacji i kultury rosyjskiej.

Codziennie też w „Wielkiej Grze” byłem informowany o cynicznych, możliwych zdradach państw mieniących się przyjaciółmi Rosji i prezydenta Putina. Nakazywano mi zdwojoną czujność wobec Turcji i jej prezydenta. Bo choć nie jest on w pełni człowiekiem Imperium „Zachodu”, to jednak potencjalnym zdrajcą. Jak niejeden już Turek w przeszłości. Po dniu „tureckim”, kiedy przygotowywano mnie na tureckie zło, nastąpił dzień zwątpienia w twardego jak skała sojusz rosyjsko-chiński. Okazało się bowiem, że Pekin też zaczyna prowadzić swą niejasną grę. Też może zdradzić, nie pierwszy raz zresztą w historii.

Eksperci „Wielkiej Gry” codziennie postulowali wolę rozmów o rozejmie i pokoju. Problem tkwił w jedynie tym, że nie dostrzegali po stronie ukraińskiej partnera do takich rozmów. Prezydent Zełeński jako znany nazista i ukraiński krętacz nie mieścił się w gronie „ludzi honoru” wedle standardów prezentowanych przez tych rosyjskich ekspertów. Jednemu z nich nawet wypnęło się, że tenże nazista i krętacz to przecież z pochodzenia „Żydek”. Zapachniało starymi, niezawodnymi „Protokołami Mędrców Syjonu”. Czy można wysyłać gołąbka pokoju żydowskiemu naziście?

Zatem wielkiej rosyjskiej cywilizacji pozostaje jedynie walczyć. Bez względu na straty i ofiary. Nawet samotnie, jak to przecież nieraz już w historii Rosji bywało. Ale wynik śmiertelnego boju jest już przesądzony. Czas wielkiego „Waterloo zgniłego Zachodu” właśnie nadchodzi!

Tak to prezydent Putin już wygrał swą wojnę w rosyjskiej TVPiS. Pomimo tamtego przekazu wierzę, że Rosjanie swój rozum mają. I swoje wiedzą.

Autorstwo: Piotr Gadzinowski

Źródło: Trybuna.info